

Kraje afrykańskie w bezprecedensowym kryzysie żywnościowym

1 marca 2024

Rosyjska wojna w Ukrainie, która wywołała problemy z dostawami i skokowy wzrost cen żywności na światowych rynkach, nałożyła się na niszczycielskie skutki zmian klimatycznych i słabe zbiory w wielu krajach Afryki. Obok rebelii i wojen domowych to w tej chwili główne przyczyny głodu i problemów z bezpieczeństwem żywnościowym. Według raportu opracowanego m.in. przez ONZ FAO, WFP i Unię Afrykańską Afryka stoi w obliczu kryzysu żywnościowego o bezprecedensowych jak dotąd rozmiarach.



„Przed wybuchem wojny w Ukrainie szacowano, że bezpośrednio narażonych na głód jest w Afryce ok. 23 mln ludzi. Rok później, tuż po wybuchu wojny, ta liczba się podwoiła. I to pokazuje, jak bardzo ten problem odbił się na najbiedniejszych krajach świata” – mówi agencji Newseria Mateusz Gasiński, prezes zarządu Fundacji Dobra Fabryka.

Afryka, licząca blisko 1,3 mld mieszkańców, mocno ucierpiała

wskutek wybuchu wojny między Rosją a Ukrainą w lutym 2022 roku. Oba te kraje były przed wojną jednymi z największych dostawców żywności – w 2021 roku wyeksportowały łącznie prawie 53 mln t pszenicy, odpowiadając za ok. 1/3 światowego handlu tym zbożem. Ukraina była ponadto jednym z największych eksporterów kukurydzy, nasion oleistych (soja i rzepak) i oleju słonecznikowego. Z kolei Rosja była nie tylko dużym eksporterem żywności, ale i największym na świecie eksporterem nawozów dla rolnictwa: przed wojną odpowiadała za ok. 15–17 proc. światowych dostaw. Działania wojenne i sankcje spowodowały jednak radykalne ograniczenie importu z tych państw, a dodatkowo wystąpienie Rosji z Czarnomorskiej Inicjatywy Zbożowej w ub.r. umożliwiło eksport ok. 30 mln t ukraińskiego zboża do Afryki, zapewniającego niezbędne pożywienie państwom takim jak Etiopia, Kenia, Somalia i Sudan. Od importu rosyjskiego zboża mocno uzależniona jest z kolei m.in. licząca ponad 200 mln mieszkańców Nigeria. W krajach takich jak Senegal uzależnienie od importu zbóż z Rosji i Ukrainy sięga ok. 90 proc.

„Zaraz po wybuchu wojny pojawiły się obawy, że Ukraina i Rosja, będąc spichlerzem świata, stracą możliwości eksportu zboża, więc go po prostu zabraknie. I na to zareagowały również rynki w Afryce. Pieczywo podróżowało nie tylko u nas, również na Bliskim Wschodzie i w Afryce, powodując, że ludzi – którzy dotychczas i tak żyli na granicy ubóstwa – z dnia na dzień po prostu przestało być stać na to, żeby jeść” – mówi Mateusz Gasiński.

Oprócz problemów z dostawami wojna spowodowała również rekordowy wzrost cen żywności i paliw na światowych rynkach, na który uboga Afryka jest wyjątkowo wrażliwa. Ponadto nałożyła się na wiele już istniejących problemów związanych z głodem i bezpieczeństwem żywnościowym, potęgując ich efekt, a sytuację dodatkowo skomplikował fakt, że część globalnej pomocy została przekierowana na Ukrainę. Wskutek splotu wszystkich tych niekorzystnych czynników Afryka stanęła w

obliczu kryzysu żywnościowego o bezprecedensowych jak dotąd rozmiarach – wskazały Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa, Światowy Program Żywnościowy, Unia Afrykańska i Komisja Gospodarcza ONZ ds. Afryki we wspólnym, ubiegłorocznym raporcie („Africa 2023. Regional overview of food security”).

Z raportu wynika, że wojna nałożyła się również na skutki pandemii COVID-19, która w latach 2020–2022 zwiększyła w Afryce liczbę osób niedożywionych o ok. 57 mln – do poziomu blisko 282 mln (ok. 20 proc. populacji). W 2022 roku ok. 868 mln mierzyło się z umiarkowanym lub poważnym brakiem bezpieczeństwa żywnościowego (w tej ostatniej grupie było 342 mln mieszkańców Afryki). Miliony cierpią też na powszechne niedobory mikroelementów, bo nie stać ich na zdrową dietę. „Największe problemy, jeśli chodzi o kryzys żywnościowy na kontynencie afrykańskim, dotyczą tych krajów na pograniczu Sahary, regionu Sahelu, gdzie okres wegetacyjny jest bardzo krótki i każdego roku się skraca. My to obserwujemy bardzo dobrze. Senegal, Burkina Faso, Mauretania to są kraje, w których deszczu jest coraz mniej, a okres wegetacyjny jest coraz krótszy” – zwraca uwagę prezes Fundacji Dobra Fabryka.

Jak wynika z danych Światowego Programu Żywnościowego, w regionie Sahelu ok. 34 mln ludzi zmaga się z ostrym głodem, z czego ponad 7 mln to dzieci poniżej piątego roku życia. Kraje tego regionu jeszcze do niedawna importowały z Ukrainy i Rosji 30–50 proc. pszenicy. Jednak do pogorszenia sytuacji w państwach Sahelu coraz bardziej przyczyniają się także zmiany klimatyczne i pustoszczenie. W ostatnich latach kontynent afrykański nawiedziły ekstremalne susze i powodzie, o skali niespotykanej od kilku dekad, które zdziesiątkowały plony i jeszcze bardziej zwiększyły ceny żywności.

„Burkina Faso i Mauretania to przykłady państw, gdzie ewidentnie mamy do czynienia ze skutkami zmian klimatu” – mówi Gasiński. „W Burkina Faso okolice wioski Gourcy na północy tego kraju jeszcze do niedawna były terenami, gdzie rosły

plantacje bawełny, każdy tam zna się na uprawie roli. Natomiast teraz po prostu nie ma tam czego uprawiać. Zmiany klimatu i pustynnienie powodują, że Sahara zabiera kolejne tereny i cały czas się przesuwa, więc naszą rolą na miejscu jest m.in. przygotowanie ludzi do zmiany sposobu uprawy ziemi. To już nie może być rolnictwo za pomocą konewki i motyki, trzeba ich przygotowywać na wprowadzenie technologii, które pozwolą minimalizować zużycie wody, odpowiednio dobierać uprawy i maksymalizować ten proces wytwarzania żywności. Mauretania to kraj, który w 95 proc. jest piaszczysty, to jest po prostu Sahara, ludzie tam mieszkają na pozostałych 5 proc. w dorzeczu rzeki Senegal i na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego. Ten kraj nie produkuje wystarczająco żywności, żeby wykarmić wszystkich swoich mieszkańców, co oczywiście prowadzi do głodu”.

Jedną z głównych przyczyn głodu i problemów z bezpieczeństwem żywnościowym w Afryce jest też niestabilność polityczna, konflikty, rebelie i wojny domowe. „Mamy przykład Demokratycznej Republiki Kongo, gdzie obecnie trwa konflikt i gdzie finansujemy szpital w prowincji północnej Kiwu. To nigdy nie były spokojne tereny, natomiast od ubiegłego roku toczy się tam regularna wojna między wojskiem kongijskim a rebelią, co sprawia, że ludzie nawet na żyznych ziemiach nie mogą uprawiać niczego, ponieważ boją się wyjść na pola. Nawet jeśli uda im się coś na tych polach uprawiać i w końcu dochodzi do momentu, kiedy te żniwa można by było zebrać, wtedy najczęściej pojawiają się grupy rebeliantów, którzy te uprawy biorą jako swoje łupy. Tak więc w Kongo – mimo że kraj ma żyzne ziemie – problem głodu wywołują właśnie wojny” – mówi prezes Fundacji Dobra Fabryka.

Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę i wybuchu wojny kryzys żywnościowy w Afryce i wzrost jej cen przyczynił się do jeszcze większej niestabilności na kontynencie. Afryka Zachodnia doświadczyła fali przejęć władzy wojskowej i prób zamachu stanu. Jednak – jak zauważa prezes Fundacji Dobra

Fabryka – te problemy na kontynencie są jeszcze w dużej mierze pozostałością epoki kolonializmu. „To są kraje, które po czasach kolonializmu zostały po prostu podzielone żyłką, tam zostały wytyczone granice, które realnie nie przebiegają przez tereny zamieszkiwane przez konkretną narodowość. Afryka to jest zbiór różnych plemion i te wytyczone granice bardzo często sztucznie dzielą tych ludzi, co przyczynia się właśnie do wybuchu konfliktów” – mówi rozmówca.

Jak podkreśla, ofiarami wojen i głodu każdorazowo są przede wszystkim dzieci. „W wiosce Ntamugenga Dobra Fabryka prowadzi ośrodek dożywiania, więc wiemy, o czym mówimy. Tak naprawdę nasza praca m.in. w Kongo to jest rozwiązywanie problemów XIX-wiecznych, bo głód jest w istocie takim problemem. To jest śmiertelna choroba, która jest najłatwiejsza do wyleczenia, bo wystarczy podać człowiekowi dobrze zbilansowany posiłek i nie dopuścić do tego, żeby wpadł w niedożywienie” – mówi prezes fundacji. „To, że my mamy co jeść, to jest cud, natomiast to, że na tym świecie ludzie głodują, to jest wstyd”.

Mateusz Gasiński przestrzega jednak przed wrzucaniem wszystkich krajów afrykańskich do jednego worka. Jak podkreśla, są państwa z potencjałem, które radzą sobie w obecnej sytuacji bardzo dobrze, a niekiedy próbują nawet obrócić ją na swoją korzyść. „Są kraje, w których okres wegetacyjny jest dużo dłuższy i do zbiorów może dochodzić dwa–trzy razy w roku. Przykładem jest Zambia, który też nasza fundacja dość dobrze zna. Bywając w Zambii, widzimy, że jest to miejsce, które już wykorzystuje swój potencjał. Kiedy Rosja i Ukraina się zaogniły, dobrze wykorzystały to niektóre kraje Afryki Południowej, przerzucając się z innych upraw na zboże, ponieważ wiedziały, że to będzie towar deficytowy i że tego zboża trzeba będzie do światowego spichlerza dosypać. Nie jest więc tak, że cała Afryka jest biedna i zupełnie sobie nie radzi. Ten kontynent ma świetny potencjał, ale trzeba pomóc rozwinąć tam lokalne biznesy, rolnictwo, żeby ono nadążało za zmianami klimatu. Taka forma pomocy powinna być mocno

dofinansowana. To powinna być pomoc rozwojowa, która postawi tych ludzi na nogi” – uważa ekspert.

Zdjęcie: [umbertobattista](#) (CC0)

Źródło: [Newseria.pl](#)